

Wstęp

Historia krzepi – można stwierdzić, obserwując współczesną politykę i parafrazując słynny polski slogan reklamowy dotyczący cukru. Brak historii zarazem osłabia, w rezultacie dziś wszyscy, a zwłaszcza politycy, zdają się być kandydatami do roli zawodowych historyków, ze szkodą dla samej nauki o historii. W czasach, gdy spodziewano się obumarcia polityki w jej dawnych formach, gdy kryzys instytucji politycznych ma coraz szerszy zasięg, umasowiło się pojęcie polityki historycznej, sugerujące *ipso facto* wkroczenie sfery władzy w kolejny obszar życia społecznego. Pod koniec minionego stulecia przepowiadano również „koniec historii”, zamiast tego nastąpił renesans zainteresowania przeszłością. Niewątpliwie Fukuyamowski koncept nie okazał się rzeczywistym końcem historii, za to towarzyszył początkom kariery pojęcia polityki historycznej. „Koniec historii” zagroził raczej końcem nauki o historii, której wybitni luminarze mieli i mają uzasadnione poczucie zagrożenia dla swojej dyscypliny nauki ze strony polityków i instytucji politycznych. Analizując zjawisko w kategoriach symbolicznych, należy stwierdzić, że pojęciu historii przestało w XXI wieku towarzyszyć słowo „koniec”, za to za przymiotnikiem „historyczna” jak cień posuwa się pojęcie polityki. Można się zastanawiać, czy polityka historyczna nie jest kolejnym modnym terminem, który tak jak szybko pojawił się w mediach i nauce, tak szybko trafi do lamusa. Jednakże politykę historyczną trudno byłoby obecnie traktować jako epizod skazany na rychłe zapomnienie, podobnie jak stało się z wieloma modami intelektualnymi. Jest ona fenomenem globalnym, w różnych kontekstach i w wielu wypadkach pod innymi nazwami przekroczyła granice państw – pionierów konceptualizacji tego zjawiska. Pokolonialne rozliczenia państw i narodów spoza świata zachodniego ze swymi dawnymi ciemnymi, konstruowanie narodowej i państwowej tożsamości przez społeczeństwa dawnego imperium radzieckiego, rachunki wystawiane w świecie zachodnim przez różne mniejszości społeczne za ich historyczne krzywdy, renesans rozrachunków z czasami II wojny światowej w Europie zdają się nie mieć końca i przeżywają apogeum. Zjawiska składające się na fenomen polityki historycznej są niezwykle różnorodne, obejmują i dyskurs naukowy,

i konflikty polityczne, przestrzeń idei i sferę instytucji, badania nad społeczną pamięcią i wymiar prawno-sądowy. Polityka historyczna pokazuje, jak łatwo w dzisiejszym świecie przejść ze świata nauki do sfery irracjonalnych mitów, od prawdy naukowej do kłamstwa politycznego, od pamięci do zapomnienia, od historii do terażniejszości. Zarazem upolitycznianie nauki historycznej ma swój rewers w postaci historyczyzacji polityki, uczynienia z przeszłości przedmiotu konfliktów politycznych, sięgania po historię jako argument w debatach itp. W obrębie nauk humanistycznych i społecznych polityka historyczna stała się w rozmaity sposób przedmiotem zainteresowania nie tylko, jak sugerowałaby nazwa, historyków i politologów, lecz także socjologów czy kulturoznawców.

Wobec oczywistości istnienia zjawiska po pierwsze pojawia się wątpliwość, czy polityka historyczna jest specyficznym konstruktem końca XX i początku XXI stulecia, czy też wszyscy uczestniczący w jej uprawnianiu, komentowaniu lub naukowym objaśnianiu w istocie oddają się czemuś, co istniało niemal zawsze, choć inaczej określane, a współcześnie mamy do czynienia tylko z kolejnym elementem „retrospekcji rewolucyjnej” – by użyć słów wybitnego polskiego luminarza myśli politycznej Kazimierza Kelles-Krauza. Relacje polityki i historii mają swe własne dzieje, podobnie jak samo pojęcie „polityka historyczna”. Trudno byłoby nie dostrzec paradoksu polegającego na tym, że w stechnicyzowanym świecie, w realiach kolejnej fali gwałtownych zmian technologicznych następuje rewitalizacja klechd i mitów historycznych legitymizujących dążenia polityczne, przypominających romantyczną i często irracjonalistyczną osnowę dążeń narodotwórczych w części Europy dwa stulecia temu. Przyjmując bardziej optymistyczną interpretację, zredukowaną do konstatacji restytucji zainteresowania nauką historyczną, renesans polityki historycznej byłby zjawiskiem antytetycznym względem scjentystycznych uwikłań współczesności, dążności do hegemonii nauk ścisłych i biologicznych, do „unaukowienia” reszty akademickich dyscyplin. Ze scjentystycznej perspektywy fenomen polityki historycznej może jawić się jako atawistyczna reakcja na globalizację, technicyzację, fale migracji i związane z tym napięcia społeczne, problemy z tożsamością; z odwrotnej perspektywy restytucja historii stanowić może przyczynek do negacji oświeceniowych złudzeń dotyczących permanentnego postępu i linearnego charakteru dziejów, przypominając za to starożytne obrazy wiecznego powrotu itp. Równolegle polityka historyczna zawiera w sobie przeciwstawny aspekt, motyw sprzeciwu wobec postmodernistycznej dekonstrukcji, wobec sceptycyzmu poznawczego, zacierania granic nauki i poznania nienaukowego. W polityce historycznej można znaleźć imperatywy obrony zarówno historii, jak i nauki i jej roli w wyjaśnieniu sensu dziejów, upominanie się o holistyczne podejście, nieredukowanie refleksji o przeszłości do luźnego zbioru jednostkowych wspomnień.

Według popularnego stwierdzenia historię piszą zwycięzcy. Na dodatek amerykańska makdonaldyzowana kultura, z jej nieodłącznym naiwnym optymizmem, stymuluje każdego do deklaracji przynależności do obozu zwycięzców, nieważne czy przeszłych, czy przyszłych. Zarazem w świecie optymizmu, manifestacji permanentnego sukcesu, marketingu i mitycznego już niemal PR-u, w świecie deklarującym, że jest zawsze dobrze, nagle w obrębie polityki historycznej liczni jej uczestnicy chcą być ofiarami, pragną zamaniestrować i ekshibicjonistycznie niemal zademonstrować własne, często bardzo odległe w czasie, krzywdy. Polityka historyczna wpisuje się w tę antynomię, bywa prezentacją własnej, chwalebnej i *per saldo* zwycięskiej przeszłości, zarazem stanowi miejsce pamięci, niezliczonych i dramatycznych, zbiorowych oraz jednostkowych krzywd. Może być zatem banalną w swej istocie formą legitymizacji władzy i dążeń politycznych za pośrednictwem realnych bądź domniemanych przewag z przeszłości, jak też sposobem zgłaszania roszczeń, wyrafinowaną metodą uzasadnienia rewindykacji lub reparacji ekonomicznych, odszkodowań dla ofiar, jakie nie byłyby ich dalsze losy.

Jeden z centralnych konfliktów socjopolitycznych przebiega wzdłuż osi centrum–peryferie. Wśród licznych zastosowań bywa ona odnoszona także do przestrzeni międzynarodowej. Niejednokrotnie Polska jest umieszczana w kręgu europejskich państw peryferyjnych, pełniących funkcje usługodawcze i odtwórcze względem zachodniego, modernizacyjnego centrum. „Polityka historyczna” jako pojęcie nie jest wyłącznie polskim dziełem, na liście pionierów konceptualizacji naukowej i politycznego zastosowania tej idei bez wątplenia należy umieścić przede wszystkim Niemcy. Polska była w ostatnim ćwierćwieczu jednym z pierwszych reinterpetatorów i propagatorów pojęcia, miejscem ożywionych dyskusji emanujących na inne kraje, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej. W tym aspekcie jesteśmy co najmniej przodującymi peryferiami, a być może jednym z elementów centrum dyskusji związanych z pojęciem polityki historycznej.

Polityka historyczna i bliskie jej koncepcje znalazły miejsce na tysiącach stron, także naukowych wypowiedzi, najczęściej przy okazji studiów przypadków. Nie sposób byłoby wyczerpać tematykę w obrębie jednej monografii, zwłaszcza wobec braku naukowego *consensus omnium*, czym rzezonzone zjawisko w istocie jest i kto powinien nim się zajmować. Niniejsza praca ma stanowić głos w dyskusji, wskazywać różne podejścia do tytułowego zjawiska, być w sposób zamierzony asymetryczna, eksponując szczególnie wątki rzadziej goszczące w pracach poświęconych polityce historycznej. Pierwsza część pracy wiąże się z pytaniami o przyczyny, genezę i rozwój relacji polityki i historii. Drugi rozdział został poświęcony okolicznościom rewitalizacji politycznego zainteresowania historią w ostatnim półwieczu. Trzeci dotyczy prekursorów pojęcia polityka historyczna oraz politycznych pionierów – niemieckich, polskich i rosyjskich, przez

których aktywność tytułowe pojęcie stało się powszechnie znane. Ostatnia część pracy obejmuje kwestie internalizacji w nauce terminu polityka, jego definicji i możliwych kategoryzacji.

Historia to tylko i aż polityczna broń, którą – tak jak każdą inną – można wykorzystać w dobrej lub w złej wierze, zgodnie z instrukcją i regułami posługiwania się bądź wbrew nim. Słynna fraza (przypisywana Léonowi Gambetcie) głosząca, że wojny dla XIX-wiecznych Prus wygrywał nie żaden z generałów, ale nauczyciel przyczyniający się do wykształcenia poborowych, nie musi prowadzić do konkluzji, iż należy z tego powodu unicestwić publiczną edukację.

01

Wprowadzenie. Historyczny pragmatyzm historii – u źródeł polityki historycznej

Nie wszyscy tyrani torturują, wszyscy – cenzurują¹.

William Shawcross

1.1. Podatność historii na instrumentalizację

Problem polityzacji historii, który dobrze oddają słowa Jacquesa Le Goffa o „zwerbowa-
niu przeszłości do walki rewolucyjnej i politycznej”², miał zawsze dwa wymiary. Ozna-
czał zarówno różnorodną ingerencję ze strony władzy w badania naukowe, edukację
historyczną i w ogóle treść oraz formę obecności przeszłości w przestrzeni publicznej,
jak i politycznie motywowane nadużycia historii przez jej badaczy, nie tylko będących
zawodowymi historykami, ale także tych niecieszących się stosownymi cenzurami –
wszak przez całe stulecia większość zajmujących się historią nie była profesjonalistami³.
Nauka historyczna w nieunikniony sposób pozostawała narażona za zewnętrzne,
polityczne oddziaływanie. Nie była w tym jednakże odosobniona, w różnym stopniu
można to odnieść do każdej dyscypliny naukowej. Egipcjscy kapłani i naukowcy w jednym,
będący podmiotem władzy, dramatyczne epizody ostatnich stuleci symbolizowane
eugeniką czy casusem Trofima Łysenki, wreszcie banalne współczesne uzależnianie
naukowców od państwowych lub prywatnych grantów służyć mogą za przykłady
ingerencji. Jeden z najważniejszych niemieckich badaczy polityki historycznej posłu-
żył się określeniem „emocjonalne sąsiedztwo nauki i polityki”⁴. Howard Zinn, wybitny

¹ W. Shawcross, *Preface*, w: *Article 19 World Report 1988: Information, Freedom and Censorship*, red. K. Boyle, Times Books, New York 1988, s. VII.

² J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 61.

³ A. de Baets, *Responsible History*, Berghahn Books, New York–Oxford 2009, s. 40.

⁴ E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland: der Weg zur bundesrepublikani-
schen Erinnerung 1948–1990*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1999, s. 29.

amerykański historyk i aktywista społeczny zarazem, ironicznie zauważał, że wojna jest interdyscyplinarna i prowadzący ją rząd korzysta z dorobku i ekspertów z bardzo wielu dziedzin nauki⁵.

Tradycyjnie, choć nie bez dyskusji, kwalifikuje się historię do nauk humanistycznych. Sam przymiotnik „humanistyczny” implikuje niejednoznaczność, pojęcie humanizmu wszak doczekało się w różnych okresach odmiennych interpretacji. W licznych dyscyplinach nauki funkcjonowały konkurencyjne koncepcje człowieka. Stwarzało to przestrzeń do pluralizmu interpretacji i przenikania przez granice dyscypliny. Poza tym związek z humanistyką eo ipso wiązał się także z problemem statusu historiografii. Nawet część historyków miewała wątpliwości co do naukowego charakteru dyscypliny⁶. Obok naukowej historii zawsze istniała nienaukowa, w postaci legend, mitów, ideologii. Nie będąc nauką, potrafiła czasami wpływać na historiografię, np. antycypując teorię⁷. Argumenty w tej dyscyplinie wiedzy pośrednio odnoszą się do nienaukowych punktów widzenia i uwarunkowań. „Naukowo-historyczne wypowiedzi i argumenty nie są niezależne od ogólnospołecznych uwarunkowań, takich jak praktyka, interesy i wartości”⁸. Do dziś nie zniknął problem uteoretycznienia nauki historycznej, który na przestrzeni dziejów wiązał się z korzystaniem z dorobku i teorii innych dyscyplin, np. socjologii⁹. Terminologia naukowa historii nie jest ostatecznie ustalona, a założenia teoretyczne pozostają na dużym poziomie ogólności¹⁰. Jeden z badaczy zwrócił uwagę, że dystans XX-wiecznych historyków wobec ekspozycji kwestii metodologicznych wynikał z uzasadnionej obawy przed polityczną ingerencją w ramy uprawiania dyscypliny¹¹.

Obecność zewnętrznych paradygmatów stanowiła *nolens volens* kolejne zaproszenie także dla politycznych interwencji w nauce. Historiografia pozostawała rozpięta pomiędzy pozytywistycznym założeniem istnienia obiektywnej, zewnętrznej względem badacza historii, możliwej do poznania i naukowej eksplikacji, a poglądami sceptycznie oceniającymi możliwość pełnego wyjaśnienia przeszłości, jej naukowego odtworzenia, w konsekwencji wskazującymi na nieuchronność pluralizmu w badaniach

⁵ H. Zinn, *The Politics of History*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 1990 (1970), s. 7.

⁶ K.-G. Faber, *Objektivität in der Geschichtswissenschaft*, w: *Historische Objektivität. Aufsätze zur Geschichtstheorie*, red. J. Rüsen, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1975, s. 9.

⁷ A. de Baets, dz. cyt., s. 12.

⁸ J. Kocka, *Angemessenheitskriterien historischer Argumente*, w: *Objektivität und Parteilichkeit in der Geschichtswissenschaft*, red. R. Koselleck, W.J. Mommsen, J. Rüsen, Deutscher Taschenbuch Verlag, München 1977, s. 471.

⁹ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001 (1997), s. 18.

¹⁰ P. Steinbach, *Zeitgeschichte und Politikwissenschaft*, w: *Regierungssysteme und Regierungslehre. Fragestellungen, Analysekonzepte, Forschungsstand*, red. S. von Bandemer, G. Wewer, Leske + Budrich, Opladen 1989, s. 25.

¹¹ J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1991, s. 10.

i opiniach. Pozytywistyczne próby ujednoczenia nauki na wzorach dyscyplin ścisłych w nauce o historii skutkowały absolutyzacją faktu jako najpewniejszej podstawy badania. Modernistyczna i postmodernistyczna reakcja na próby scjentyzacji uwypukliła problem ontologicznego statusu samego faktu oraz konstruktywistycznej interpretacji poznania. „Człowiek nie pamięta przeszłości; on zawsze ją odbudowuje [...]. Zaczyna od terażniejszości – i to przez nią zawsze wie, że interpretuje przeszłość” – pisał klasyk francuskiej historiografii¹². Fakt krytykom pozytywistycznych złudzeń jawił się jako konstrukt człowieka, a uznanie naukowego statusu jako tylko konsens grupy badaczy. Problem konstruktywizmu wyrażał się szerzej w pytaniu, czy historią jest to, co się obecnie sądzi, że nią jest.

Możliwość ingerencji wiąże się z problemami przedmiotu i podmiotu poznania historycznego. Specyfika nauki o historii tkwi także w tym, że badając przeszłość, zajmuje się ona czymś, czego już nie ma. O ograniczeniu poznania w historii decydują bezkres przeszłości, różnica między wydarzeniami a badaniami naukowymi na ich temat oraz determinanty, którym podlegają i badacze, i odbiorcy. „Już sama przeszłość przeszłości nie pozwala nam na jej całkowitą rekonstrukcję”¹³. W tym sensie ta dyscyplina wiedzy próbuje eksplorować coś, co jest nieskończone. „Historiografia jako całość rości sobie prawo do zajmowania się wszystkim, co było”¹⁴. Jest to jednak niewykonalne. Przeszłość można eksplikować na wiele sposobów, ale nie jest możliwe jej badanie jako całości. Zastosowanie jakichkolwiek kryteriów wyodrębnienia badanego fragmentu z całości dziejów nosi znamiona wyboru. Każda periodyzacja (a także terytorializacja) jest zatem formą interpretacji¹⁵. Bardzo trudno byłoby oddzielić fakty od interpretacji, stanowią one *continuum*. W tym sensie przeszłość jest subiektywna i plastyczna, a możliwości jej penetracji pozostają ograniczone. „Każda historyczna wypowiedź lub argument jest selektywna pod względem wyboru ich przedmiotu, tj. charakterystyka opisu, wyjaśnienia i interpretacji są tylko wyborami, nigdy zaś pełnym obrazem cech danego do zbadania przedmiotu”¹⁶. Historycy zawsze, nawet średniowieczni kronikarze, musieli umieszczać treści w jakichś strukturach narracyjnych¹⁷.

¹² L. Febvre, *L'histoire problème. Extraits*, w: L. Febvre, *De 1892 à 1933. Examen de conscience d'une histoire et d'un historien*, (1934), <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k1016357.r=.langfr>, s. 16–17, www.unige.ch/lettres/enseignants/bmuller/textes0/Febvre/Febvre_Histoire_probleme.pdf [dostęp 16 VII 2017].

¹³ D. Lowenthal, *The Past is a Foreign Country*, Cambridge University Press, Cambridge 1985, s. 214–216.

¹⁴ W. Wrzosek, *Historia i społeczna świadomość*, w: *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów wiedzy historycznej*, red. M. Drozdowski, PWN, Warszawa–Poznań 1988, s. 461.

¹⁵ J. Topolski, dz. cyt., s. 127; E. Carr, *What is History?*, Penquin Books, London 1964 (1961), s. 62–63.

¹⁶ J. Kocka, *Angemessenheitskriterien historischer Argumente...*, dz. cyt., s. 470.

¹⁷ D. Lowenthal, dz. cyt., s. 217.

Szczególne znaczenie dla podatności nauki o historii na zewnętrzne ingerencje zdaje się mieć status podmiotu poznania i jego uwiktania. Jak zauważał Lucien Febvre, idee generowane przez człowieka nie mogą być od niego odrywane, nie można abstrahować od wpływów zewnętrznych, osobistych wspomnień, oddziaływania instytucji¹⁸. „Każdy człowiek, także historyk, orientuje się na osobisty system wartości i żyje w społecznych warunkach”¹⁹. Historyk ma wizję świata i zasady, zajmuje miejsce w strukturze społecznej, jest intelektualistą i nie można tego oderwać od procesu pisania historii. Na dodatek, co było szczególnie doniosłe w XX wieku, badacz stawał się świadkiem historii²⁰. Różne mogą być motywy pisania historii, w tym także nienaukowe, a im tych ostatnich jest więcej, tym rosną perspektywy nadużyć i nieodpowiedzialności²¹. Należy przy tym pamiętać, że obiektywizm w historii jest kontrolowany przez wspólnotę uczonych²². W tej dyscyplinie szczególną rolę odgrywa zgodność owej wspólnoty, niemożliwe byłoby, jak w innych dziedzinach nauki, poddawanie przedmiotu badań kolejnym próbom laboratoryjnym²³.

Nieprzypadkowo zatem poznanie w nauce o historii i status prawdy zawsze stanowiły przedmiot dysput. Prawda w historii ma charakter przybliżony i względny. Pewność ustaleń, weryfikowalność tez i zaawansowanie teoretyczne odróżniają ją od nauk niehumanistycznych. Poznanie w historii cechuje wtórny charakter, co stwarza przestrzeń dla subiektywizmu i ingerencji. Historyk nie ma bezpośredniego kontaktu z przedmiotem badań²⁴. Podmiot i przedmiot badań należą do tej samej kategorii, pozostają w specyficznej relacji, odmiennej od nauk ścisłych²⁵. Trzeba *a priori* mieć wiedzę pozaźródłową, by móc pracować z źródłami, te zaś mogą pozostawać pośrednie, obciążone itp.²⁶.

Nie dziwi zatem konstatacja, że próba obiektywizacji to „szlachetne marzenie”, a każda dyskusja historyczna nadaje się do wykorzystania politycznego²⁷. Ze wszystkich

¹⁸ L. Febvre, dz. cyt., s. 16–17.

¹⁹ K. Schönhoven, *Geschichtspolitik: Über den öffentlichen Umgang mit Geschichte und Erinnerung*, „Gesprächskreis Geschichte” z. 49, Friedrich-Ebert-Stiftung, Bonn 2003, s. 15.

²⁰ E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, Książka i Prasa, Warszawa 2014, s. 243–244, 291.

²¹ A. de Baets, dz. cyt., s. 25.

²² J. Topolski, dz. cyt., s. 151.

²³ N. Partner, *Foundations: Theoretical Frameworks for Knowledge of the Past*, w: *The SAGE Handbook of Historical Theory*, red. N. Partner, S. Food, Los Angeles 2013, s. 5.

²⁴ K. Kącka, *Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski*, w: *Narracje pamięci: między polityką a historią*, red. K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, A. Ratke-Majewska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, s. 64.

²⁵ E. Carr, dz. cyt., s. 132.

²⁶ J. Topolski, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 45.

²⁷ F. Hartog, J. Revel, *Note de conjoncture historiographique*, w: *Les usages politiques du passé*, red. F. Hartog, J. Revel, Enquêtes, Paris 2001, s. 13–14.

powyższych powodów wartościowanie i subiektywizm w nauce o historii pozostają niemożliwymi do uniknięcia. Skutkiem stał się stan, w którym „cała historia jest wyborem”²⁸. Wszystkie nauki wartościują, choć czynią to z różnym stopniem intensywności. Elementem reakcji na próby scjentystycznego przemodelowania humanistyki stał się antypozytywistyczny relatywizm przyznający nieuchronność wartościowania i znaczenie terażniejszości dla badania przeszłości. Wybór, wartościowanie i subiektywizm odzwierciedla dychotomiczna struktura narracji, mająca z reguły perswazyjny charakter. Fakty w narracji historycznej sąsiadują z hipotezami. Sam wybór tematów ma charakter wartościujący. Postmodernistyczny sceptycyzm oddaje twierdzenie, że „nie można przeprowadzić wyraźnej granicy między obiektywnym a subiektywnym sposobem poznania przeszłości, dla nauki historia przedstawia sobą kompleks kulturowych praktyk panujących w określonych historycznych okolicznościach i do tego nieuchronnie z czasem transformujących się”²⁹.

1.2. Użycie i nadużycie historii

Szwedzki historyk Klas-Göran Karlsson wskazał sześć sposobów wykorzystania historii współcześnie. Pierwszy z nich określił mianem egzystencjalnego. Wyrastał on z potrzeby pamięci i znalezienia trwałych punktów odniesienia. Obejmuje procesy poszukiwania tożsamości i orientacji w pełnym zagrożeniami życiu społecznym, proces mentalny jednostki odniesiony do ram społecznych i politycznych. Występuje w każdym społeczeństwie, szczególnie w okresie przyspieszonej modernizacji. Drugi sposób to moralne wykorzystanie historii. W jego ramach dochodzi do ponownego odkrycia przeszłości, przywrócenia prawdy. Dotyczy specyficznej sytuacji, gdy rządzący, dostrzegając delegitymizację części uzasadniającej ich rządy przeszłości, próbują przez zmianę jej interpretacji przywrócić siłę historycznego uzasadnienia swej władzy. Jest to zjawisko charakterystyczne dla państw niedemokratycznych w okresie usiłowań liberalizacji systemu (np. ZSRR z lat 1986–1987). Kolejny sposób można określić jako ideologiczne wykorzystanie historii. Stanowi on element procesu legitymizacji władzy politycznej i racjonalizacji konkretnej polityki w oczach obywateli. Bywał stosowany zwłaszcza w państwach totalitarnych, wzmacniając kontrolę nad życiem społecznym, ale przykłady jego aplikacji można odnaleźć także w państwach demokratycznych, choćby w postaci eksperckich komisji powoływanych z inicjatywy polityków, a złożonych z zawodowych historyków. Wbrew pozorom kolejny sposób – politycznego (i pedagogicznego) wykorzystania nie jest tożsamy z poprzednim. Obejmuje głównie sferę symboliczną w demokratycznym

²⁸ L. Febvre, dz. cyt., s. 16–17.

²⁹ V. Ačkasov, „*Politika pamâti*” *kak instrumenta stroitel'stva postsocialističeskich nacij*, „*Žurnal sociologii i social'noj antropologii*” 2013, t. 16, nr 4, s. 113.

państwie (szczególnie w jego polityce zagranicznej). Historia odgrywa tu rolę lekcji pogłądowej, porównania „wtedy” i „teraz”, by wzmocnić procesy decyzyjne w państwie. Kolejne wykorzystanie historii zasługuje na miano naukowo-szkolnego i obejmuje sferę profesjonalnej nauki o historii, badania naukowe oparte na źródłach, konstruowanie teorii. Jest charakterystyczne dla wysoko rozwiniętych i demokratycznych państw, uznających rozległą autonomię sfery historii. Ostatni, na pozór zaskakujący sposób eksploatacji przeszłości, stanowi niewykorzystywanie historii przez sprawujących rządy, poszukujących legitymizacji poza sferą tradycji i kulturowego dziedzictwa. Taka rezygnacja stanowi świadomy wybór ze strony władzy, chcącej ukryć fakty – taki model można traktować jako epifenomen ideologicznego wykorzystania. Należy oczywiście te sposoby analizować jako organicznie związane ze sobą i trudne do wyraźnego rozgraniczenia³⁰.

Do koncepcji szwedzkiego badacza można dodać jeszcze jeden kontekst. Rewitalizacja zainteresowania historią nie pozostawała bez korelacji z *signum temporis* epoki neoliberalizmu. Procesy urynkawiania, dezetatyzacji, ekspansji wzorców społeczeństwa indywidualnego sukcesu zastępującego państwo dobrobytu, komercjalizacja życia społecznego, apoteoza prywatnej przedsiębiorczości czyniły towarem wszystko i stanowiły formę ukrytej restytucji darwinizmu społecznego. Postępowała ekonomizacja myślenia młodych pokoleń, umocniły się postawy indywidualistyczne, orientacja na to co własne i konkretne³¹. Przeszłość w dobie globalizacji i ekspansji stosunków rynkowych w życiu społecznym także stała się towarem. Sytuacja, w której w skali globalnej doszło do procesów swoistej redystrybucji sprawiedliwości dziejowej, wizja przeszłości w łatwy sposób stanowiła inspirację i legitymizację roszczeń materialnych. Odszkodowania za bycie ofiarą, procesy reprivatyzacji stały się czymś więcej niż kwitnący handel zabytkowymi przedmiotami z państw upadłych w wyniku wojen. Historyczna przeszłość bywa wykorzystywana do przyciągania finansowych strumieni, które mogą być znaczącymi dla ekonomicznego rozwoju zarówno całych państw, jak i oddzielnych regionów³². Rosyjski autor Ilja Kalinin wskazał, że we współczesnym świecie zasoby przeszłości są traktowane jak naturalne, takie, które podlegają eksploatacji, stanowią po prostu towar oraz kapitał na rynku. Skoro zasoby przeszłości zawsze były pomocne w legitymizacji władz, to rządzący dążą nie tylko do hegemonii, lecz wręcz

³⁰ K.-G. Karlsson, *The uses of History and the Third Wave of Europeanization*, w: *A European Memory? Contested Histories and Politics of Remembrance*, red. M. Pakier, B. Stråth, Berghahn Books, New York–Oxford 2010, s. 38–55.

³¹ B. Zehnpfennig, *Das Ende des ideologischen Zeitalters? Ideologisches Denken vor und nach dem Historikerstreit*, w: *Die Gegenwart der Vergangenheit. Der „Historikerstreit“ und die deutsche Geschichtspolitik*, red. S. Kailitz, Springer-Verlag, Wiesbaden 2008, s. 107.

³² K. Pahajluk, *Pamyat' o Pervoj mirovoj i „myagkaya sila” sovremennoj Rosii*, 28 VII 2017, <http://russiancouncil.ru/analytics-and-comments/analytics/pamyat-o-pervoy-mirovoy-i-myagkaya-sila-sovremennoj-rossii/> [dostęp 1 IX 2017].

do monopolu na dysponowanie nimi i do możliwości swoistego wydawania licencji, reglamentowania dostępu. Jest to faktyczna prywatyzacja przeszłości, paradoksalnie dokonywana często pod sztandarem nacjonalizmu. Słowa o wspólnej pamięci brzmią na tle tego ironicznie, oznaczają bowiem w istocie ekskluzywizm³³. Historia jako zasób i towar wykroczyła dalece poza sektor publiczny. Jej komercjalizacja staje się zjawiskiem globalnym, tworząc wręcz gałąź gospodarki, w której wytwarzanie produktów i usług przybrało masowy charakter. Historię wykorzystują prywatne przedsiębiorstwa, nie tylko jako wytwórcy towarów w przemyśle kultury, lecz także dla prowadzenia własnej polityki, np. kreowania wizerunku³⁴.

Rewersem polityzacji historii przez władzę są nadużycia historii i „historia nieodpowiedzialna”. Badacz i obrońca wolności historii Antoon de Baets wskazał, że istnieje wiele opisów nadużycia nauki historycznej, można przytoczyć ich liczne egzemplifikacje, ale nie było przez wiele lat teoretycznych ujęć problemu wykorzystywania historii, chyba że za takie uznać klasyczne dzieła o metodologii tej dyscypliny³⁵. „Nadużycie historyczne jest wykorzystaniem historii z intencją oszukiwania. Nieodpowiedzialne wykorzystanie jest oszukańczym lub niedbałym, wykorzystaniem [...]. Każde nadużycie historii jest nieodpowiedzialną historią, ale nie każda nieodpowiedzialna historia jest nadużyciem historii”. Skoro historia jest polityczną bronią, to jej nadużycie oznacza, że pojawią się pokrzywdzeni. Ofiary takiego procederu można podzielić na bezpośrednie (ci, co utracili zdrowie, reputację, dochody i inne) oraz pośrednie, gdy straty ponosi wspólnota, w której żyje ofiara bezpośrednia. Nadużycia szkodzą historiografii, której istnienie leży przecież w społecznym interesie³⁶. „Nadużywana historia jest stworzona celowo i świadomie, nieodpowiedzialna jest tworzona lekkomyślnie lub niedbale”. Także w tym przypadku trudno o proste rozgraniczenia. Granice historii odpowiedzialnej i nieodpowiedzialnej, a ich obu z nadużywaną itp., nie zawsze są łatwe do wytyczenia³⁷.

Dialektyczna relacja polityki z historią jako nauką nie miała jednak charakteru dialogu i relacji równoprawnych podmiotów. Szczególnie zagrożone przy tym polityczną ingerencją zdawały się zawsze trzy formy obecności historii–historia współczesna, historia popularna oraz pamięć zbiorowa w mediach³⁸.

³³ I. Kalinin, *Prošloe kak ograničennyj resurs: istoričeskâ polityka i èkonomika renty*, „Neprikosnovenyj zapas” 2013, nr 88 (2), s. 200–214.

³⁴ M. Reznik, M. Saryusz-Wolska, S. Stach, K. Stoll, *Historia w późnym kapitalizmie: wprowadzenie, w: Historia w kulturze ponowoczesnej: koncepcje, metody, perspektywy badawcze*, red. M. Reznik, M. Saryusz-Wolska, K. Stoll, Universitas, Kraków 2017, s. 8–18.

³⁵ A. de Baets, dz. cyt., s. 9.

³⁶ Tamże, s. 14–16.

³⁷ Tamże, s. 24.

³⁸ A. de Baets, *Censorship of Historical Thought: A World Guide 1945–2000*, Greenwood Press, Westport-London 2000, s. 19.